

ELISABETH ÅSBRINK

**CZUŁY  
PUNKT**

TEATR, NAZIŚCI I ZBRODNIA

 WIELKA LITERA

[fragment książki](#)

## Zrozumienie. Przytaknięcie. Milczenie

Dziesięć lat później siedzę z Anitą Goldman na drewnianych schodach z widokiem na cmentarz. Myślę o tym, że w USA jest jedna rzecz, która naprawdę mi się podoba: prawo ziemi. Kto urodzi się na amerykańskiej ziemi, staje się amerykańskim obywatelem, niezależnie od obywatelstwa matki czy ojca. W tej kwestii amerykańskie prawodawstwo zerwało z krwawą europejską tradycją. Jak twój ojciec jest taki, to ty też, jak twoja matka jest taka, to ty też. W Szwecji obowiązuje prawo pochodzenia, to znaczy prawo krwi.

– Po dwudziestu latach pobytu w Izraelu znalazłam się w Szwecji i zaledwie po roku się dowiedziałam, że moje nazwisko pojawiło się w sztuce Larsa Noréna.

Anita Goldman skontaktowała się z Riksteatern, po czym Lars Norén oddzwonił i zaprosił ją na spektakl.

– Idąc na przedstawienie, wiedziałam tylko, że grają w nim więźniowie. To była długa i dość nudna sztuka... aktorzy raczej słabi. Reine musiał się narobić, tak myślałam, bo z Reinem byłam w tej samej klasie w Göteborgu. Poza tym było dość drętwo. Na scenie robili pompki i brzuszki. Byli olbrzymi. Różnica między nimi a elitą kulturalną stanowiącą publiczność była uderzająca. Ja głównie czekałam, kiedy się pojawi moje nazwisko!

Sztuka zbliżała się już do końca, kiedy nadeszła dziewiąta scena.

– Siedzę tam i słyszę, jak niektórzy z nich mówią, jacy są Żydzi, że są obcy w Szwecji, że trzeba ich wypędzić z kraju, że naziści zabiorą się do tego zaraz po wyjściu z więzienia. Słucham tego i zaczynam czuć, że moje życie jest zagrożone. Serce mi wali – tu uderza się dłonią w klatkę piersiową z lewej strony – strasznie mocno.

Towarzystwo Anity Goldman zareagowało tak samo.

– Mój znajomy krzyknął z widowni: „Co za przekłete gówno!”, i czułam w nim tę samą energię lęku, jakby przebiegł między nami ten sam impuls.

To poczucie nie opuściło jej nawet, kiedy zgasło światło i *Siedem trzy* się skończyło. Poczucie, że grozi jej niebezpieczeństwo.

Anita Goldman i jej znajomi znali wielu z obecnych w teatrze wysoko postawionych ludzi świata kultury. Rozgorzała dyskusja.

– Pamiętam, że rozmawiałam z jednym z nich, człowiekiem bardzo wpływowym w tym kręgu, i zapytałam: „Bił pan brawo... co pan oklaskiwał? Aktorów? Poglądy? Co pan oklaskiwał?”.

I to się stało właśnie wtedy. To, czyli reakcje, z jakimi się spotkała po spektaklu, bardziej nawet niż samo przedstawienie *Siedem trzy* zdecydowały – jak twierdzi Goldman – o jej posunięciu. Ci, z którymi rozmawiała w foyer, kilku aktorów i wyżej wymieniona osoba, którą Goldman określa jako jednego z głównych decydentów w kwestii życia kulturalnego Szwecji – ci ludzie mówili, że ją rozumieją.

„Rozumiemy twoje wzburzenie”.

Z akcentem na twoje. Przykre dla Żyda. Rozumiemy. Tak Anita Goldman odebrała stanowisko Elity Kulturalnej. Kiedy znalazła się w domu i zaczęła pisać list otwarty do Larsa Noréna, serce nadal waliło jej w piersi.

„Aftonbladet”, 18 lutego 1999

Prosił Pan, żebym przyszła i obejrzała Pana przedstawienie, *Siedem trzy*, i powiedziała, co o nim myślę. Ponieważ przedstawienie jest działaniem publicznym, odpowiedź też powinna być upubliczniona. Dlatego piszę do Pana list otwarty:

W młodości byłam członkiem amerykańskiego kolektywu teatralnego The Living Theatre i grałam w sztuce *Seven Meditations on Political Sadomasochism* [Siedem medytacji o sadomasochizmie politycznym], w której była bardzo realistyczna scena tortur. Po spektaklu odbywała się zawsze dyskusja z publicznością. Wiele razy padało pytanie, jak mogę żyć z takimi łajdakami. I zawsze odpowiadałam z jednakowym zdziwieniem: „Myślisz, że oni naprawdę torturowali, a potem bijesz brawo!”.

Po tym jak „prawdziwi” więźniowie w Pana sztuce *Siedem trzy* otwarcie wygłosili swoje nazistowskie i antysemityczne credo, publiczność biła brawo. Bardzo mi trudno to zrozumieć. Co oklaskiwano? Ich zdolności aktorskie? Poglądy? „Odwagę” ich głoszenia?

Bardzo prawdziwi, bardzo zdyscyplinowani i bardzo silni faceci (potrafią zrobić osiemdziesiąt pompek w ciągu paru minut) wygłaszają w „sztuce” starannie sformułowaną rasistowską teorię. Wkrótce ci sami faceci znajdą się na wolności, już teraz występują przed publicznością, na podstawie sztuki kręci się film, który pewnie zostanie wyemitowany w telewizji (mimo że więźniowie się temu sprzeciwiają, są „ideologicznymi” przeciwnikami SVT!). W więzieniu się uczyli, antysemita ma nadzieję zostać nauczycielem historii oraz nauki o społeczeństwie. I publiczność bije brawo.

A co robi Pan, najślawniejszy szwedzki dramaturg, dając tym prawdziwym nazistom tak fantastyczne forum dla głoszenia ich poglądów? Podejmuje pan z nimi dyskusję, demonstruje swoją odrazę, przekazuje wiedzę? Nie, robi Pan smutną minę. Jest Pan zniesmaczony. Ale nie na tyle, żeby nie pożegnać się z nimi serdecznym uściskiem kilka minut później.

W wydrukowanym programie zostajemy poinformowani o silnych więzach, które powstały między Panem, kierującym projektem, a więźniami. Tony, antysemita, przyrządził zeberka wieprzowe i zapiekankę z ziemniaków, „wszystko bardzo smaczne”. Co ja, Żydówka, mam na to powiedzieć? *Bon appétit!* Co daje Panu moralne prawo, aby nie „być Żydem” w spotkaniu z nazistami? Jakim prawem bierze Pan udział w posiłku, z którego ja, z powodu mojego pochodzenia, jestem wykluczona?

W Pana sztuce jeden z więźniów mówi, że „dobro i zło są kwestią gustu”. A Pan powiada: „jestem taki jak wy, tylko po prostu miałem szczęście”. I tu moim zdaniem popełnia Pan błąd.

Zło jest wyborem, tak samo jak dobro. Nasza definicja człowieczeństwa obejmuje – i musi obejmować – wolny wybór. Opresja lub wolność, niesprawiedliwość lub sprawiedliwość. Zło nie jest złem jednego dnia, a innego dnia czymś innym. Zło jest prawdziwe. I niebezpieczne.

Pana projekt w Riksteatern ma mówić o złu i dobru, przestępstwie i karze, chorym i zdrowym. Lecz z *Siedem trzy* nie dowiadujemy się – jak zwykle u Pana – niczego o dobru. W centrum znajduje się – po raz któryś z rzędu! – zło, brutalność, przemoc i mężczyźni.

Skąd to nieustanne skupianie się na złu? Ta chłopięca fascynacja umięśnionymi męskimi ciałami, prymitywną siłą, męskim światem, z którego wyeliminowano kobiety? W którym dobre matki więźniów traktuje się jak osoby bez znaczenia, natomiast kluczem do zagadki są źli ojcowie. Pozwolę sobie powątpiewać w dobroć matek. One również miały wybór. Wybór dobrego ojca dla syna. Opiekę nad nim. Dlaczego niektórzy wybierają dobro? Kto i w jakiej sytuacji? Otóż jeżeli więźniowie mogli zamówić u Pana sztukę, ja jestem następna w kolejce. Roboczy tytuł brzmiałby „Pewien rodzaj dobroci”.

Dziesięć lat po spektaklu emocje, które wznieciło *Siedem trzy* w Anicie Goldman, wciąż jeszcze nie ostygły.

– Metr ode mnie stało dwóch nazistów, żywych, prawdziwych, którzy mówili, że jak wyjdą z więzienia, to zaczną urzędywistniać swoje idee, wyrzucą mnie z kraju. Czułam się zdradzona i totalnie bezsilna. I wtedy strach przerodził się w agresję.

Wówczas swój atak wymierzyła Anita w Noréna, ale dzisiaj powiada, że jej gniew nie dotyczył wyłącznie dramaturga, lecz również innych ludzi ze szwedzkiego świata kultury.

– Zdałam sobie sprawę, że istnieje pewna zasada: są spektakle, które można wystawiać w teatrze finansowanym z państwowych środków, których ja z powodu swojej wrażliwości nie jestem w stanie oglądać. Podczas gdy inni – dzięki swojej dobroci i chrześcijańskiej łasce – mogą! Ale ja nie, Żyd nie!

Dlatego zapytała Noréna: „Co daje Panu moralne prawo, aby nie »być Żydem« w spotkaniu z nazistami?”.

– On, to znaczy pisarz, którego gra w sztuce Reine Brynolfsson, nie krzyczy: „Cholera, nie wytrzymam, muszę wyjść z tego pokoju, tak być nie może!”. On, Norén, pyta: „Miałeś nieszczęśliwe dzieciństwo?”. Czyli jego stać na okazanie zrozumienia, ale

mnie nie – mówi dzisiaj Anita Goldman – bo ja walczę o życie. Ci faceci czyhali na moje życie.

„Norén, *Siedem trzy*, Hallunda. Zastanawiam się nad polemicznym artykułem”.

Adnotacja w dzienniku z 1999 roku. A dokładniej w dzienniku prowadzonym przez dziennikarza Erika Sidenbladha. 16 lutego poszedł z kolegą obejrzeć *Siedem trzy*. Sztuka stała się już głośna i na sali czuło się napięte oczekiwanie. Sidenbladh czuł, że publiczność jest naelektryzowana. Wszyscy wiedzieli, że zaraz zobaczą coś strasznego, i wzdychali z dwuznacznym niepokojem, że Norén jest taki ciężki i trudny. A może wręcz cieszyli się na szok, którego spodziewali się doznać? Sidenbladh odnotował niemal radosny nastrój.

– W spektaklu czuło się olbrzymie napięcie, półnadzy faceci przechadzali się, preżąc mięśnie... była w tym jakaś niesamowita fascynacja przemocą, brutalnością i seksem. Przypuszczam, że nie ja jeden uważałem, że są seksowni, te mięśnie i tatuaże. No i wygłosili to potwornie rasistowskie przesłanie.

Kiedy w dziewiątej scenie Tony wygłosił jedną z dłuższych kwestii, mówiąc o Żydach jako obcym elemencie, Erik Sidenbladh nie mógł się powstrzymać:

– Pieprzysz głupoty!

Tego samego wieczoru wśród publiczności była również Birgitta Öhman. Pamięta wyraźnie tamten okrzyk.

– Tak, kiedy Tony rozpoczął swoje wywody w drugim akcie, jakiś człowiek na widowni zapomniał, że to jest sztuka. Krzyknął: „Pieprzysz głupoty!”. Tony Olsson trzymał w ręku dużą plastikową butelkę, którą zgniótł jedną ręką. Był jak rozjuszony słoń i strasznie się złąkałam. Towarzysząca mi osoba dostała skurczu żołądka. Kiedy Tony ścisnął butelkę, zrozumiałam, że może się zdarzyć cokolwiek. Ale Tony się opanował.

Birgitta sięga myślą wstecz.

– Cała niechęć do nich, wszystkie jej sygnały, tylko umacniała ich wiarę w nazizm. Nie wiem, jak ludzie mogli tego nie rozumieć. Moi żydowscy przyjaciele wyszli podczas przerwy, a ja

przez dwa dni cała się trzęsłam na wspomnienie siły Tony'ego. Zrozumiałam, że mnie też by nie oszczędzili, gdyby zostali sprovokowani. Ale natychmiast przepędziłam te myśli.

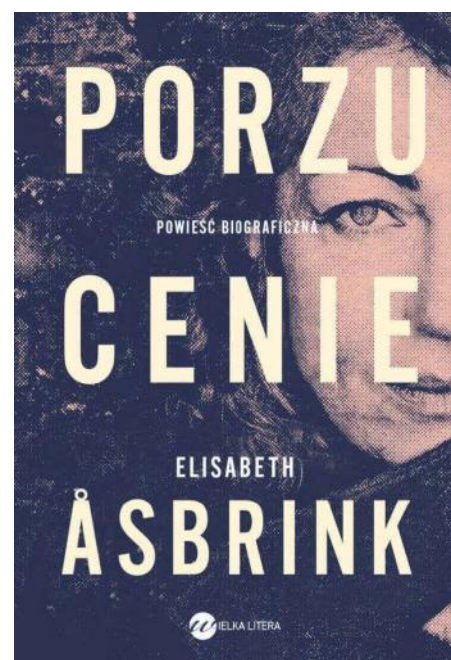
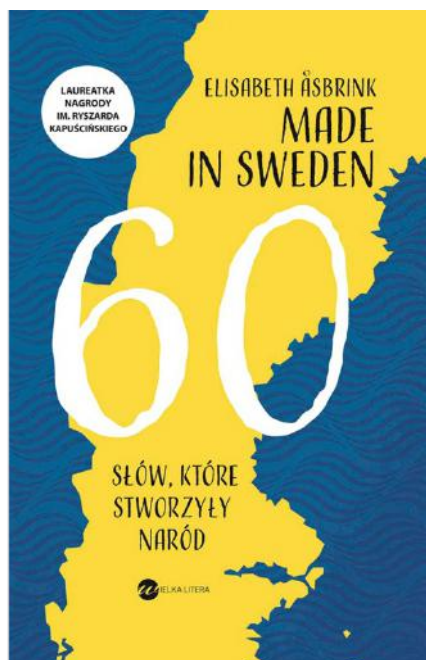
Po spektaklu Birgitta Öhman poszła za kulisy do Carla, Tony'ego i Matsa.

– Pytali, kto tam krzyknął, nie rozumieli, jak można się odzywać w trakcie przedstawienia, zamiast po prostu słuchać. I wtedy się dowiedzieliśmy, że to był dziennikarz Erik Sidenbladh, którego żona należy do rodziny Bonnierów\* – stąd jego reakcja. Trudno nam było z Isą pojąć, że dziennikarz może do tego stopnia stracić panowanie nad sobą.

---

\* Bonnierowie – znana szwedzka rodzina pochodzenia żydowskiego, osiadła w Szwecji od końca XIX wieku. Właściciele medialnego koncernu Bonnier AB.

Mogą Cię też zainteresować:



Sprawdź nasze [NOWOŚCI](#)  
Zapraszamy na [wielkalitera.pl](http://wielkalitera.pl)